

Lwówek Śl.: Tajemnice zbrodni sprzed lat

Napisano dnia: 2017-10-02 11:30:01



Dzięki naszym czytelnikom dotarliśmy do elektronicznej wersji przygotowanego do druku artykułu (pressreader) autorstwa Jacka Bienkowskiego z 2013 roku wydawnictwa Angora. W tym układzie tekst jest nieco chaotyczny i nieuporządkowany, niemniej po jego dokładnym przeczytaniu dowiadujemy się wielu szczegółów dotyczących samej zbrodni sprzed 26 lat a także ostatniego roku życia rodziny Stanisława F. Autor zdradza wiele szczegółów. Pisze o groźbach, zamachu i śladach znalezionych na miejscu morderstwa.

Dzisiaj nie jest już tajemnicą, iż Stanisław F. mieszkał w miejscowości Sobota, nieopodal Lwówka Śląskiego, w tzw. bliźniaku z bratem i rodzinami. Mężczyzna często wyjeżdżał do Niemiec w celach zarobkowych. W listopadzie 1990 roku wrócił z kolejnej wyprawy „na saksy”, tym razem był to powrót „na stałe”. Mężczyzna podjął pracę w tartaku w Lwówku Śląskim. *Za przywiezioną gotówkę kupił poloneza, telewizor „Sony” i kosztowny sprzęt audiowizualny. Sąsiedzi i znajomi zauważyli nie tylko jego nowe nabytki, ale również i to, że Stanisław stał się małomówny i niezwykle ostrożny, wieczorami nie wychodził z domu.* - czytamy w artykule. Ponadto jak wynika z jego dalszej treści mężczyźnie grożono: *24 listopada 1990 roku około godz. 11 do CPN-u w Lwówku Śląskim, gdzie pracował brat Stanisława, zatelefonował nieznany mężczyzna i zapytał: „Czy pański brat Stanisław pracuje w tartaku?... Ukatrupimy go”.*

6 grudnia nieznany mężczyzna zadzwonił dzwonkiem do mieszkania państwa F., a kiedy ten wyjrzał przez okno, żeby zobaczyć, kto przyszedł w jego kierunku padł strzał z broni palnej. Policja prowadziła w tej sprawie postępowanie przygotowawcze. W marcu 1991 roku, wobec niewykrycia sprawcy, postępowanie to umorzono. *Później okazało się, że zamach miał inny przebieg. Stanisław i cała rodzina (na jego kategoryczne polecenie) zataili stan faktyczny. W rzeczywistości to Ewa po usłyszeniu dzwonka wyjrzała przez okno i zobaczyła mężczyznę, który zapytał: „Czy tutaj mieszka Stanisław F.?”. Odparła, że mieszka, i poszła po męża.* - pisze autor. Kiedy Stanisław wyjrzał przez okno, wówczas ktoś strzelił w jego kierunku.

W styczniu 1991 roku Stanisław kupił (legalnie) pistolet gazowy. W ogóle zachowywał się „dziwnie”. 10 października 1991 roku miał jechać do Krakowa z dyrektorem firmy, w której pracował. W drodze do Lwówka Śląskiego, około godz. 13.30, spostrzegł rzucone w poprzek jezdnia drzewo. Dałoby się je bez trudu usunąć, ale należało wysiąść z samochodu. Fołtyn wycofał wóz i dojechał do Lwówka okrężną drogą. Ta historia i wiele innych faktów dowodzą, że Stanisław od jesiennego powrotu z Niemiec panicznie bał się o swoje życie. - czytamy w artykule.

Autor materiału szczegółowo opisuje ostatnie godziny życia Stanisława F. Jak wynika z jego ustaleń ok. godz. 0:30 w nocy 18 października 1991 roku panią Ewę obudziły odgłosy dochodzące z pokoju dziecięcego. Kobieta idąc do pokoju, w którym spała dwójka jej dzieci została zaatakowana, związana i uspiona podanym środkiem chemicznym. Jednak zanim straciła przytomność zapamiętała jak szamoczący się z nią napastnik odezwał się do kogoś. To mogłoby oznaczać, iż włamywaczy było co najmniej dwóch.

Kiedy kobieta się ocknęła bez większego trudu uwolniła się z więzów i pobiegła do sąsiedniego pokoju. *Zapaliła światło i zobaczyła męża leżącego na podłodze, był ranny. Przerazona pobiegła do mieszkającego obok brata męża, który natychmiast przyszedł do jej mieszkania. Zobaczył brata leżącego w kałuży krwi i zszokowany uznał, że miał wylew. Natychmiast pojechał do ojca mieszkającego w tej samej miejscowości i zawiadomił go o wypadku, a zaraz potem ruszył na pogotowie w Lwówku Śląskim. Mieczysław F. zobaczył, że jego syn jest ciężko ranny i pobiegł do sąsiadki, która miała telefon, by powiadomić policję.*

Mężczyzna jeszcze żył, zmarł dopiero w drodze do szpitala. Na miejscu zbrodni pojawiła się grupa dochodzeniowo - śledcza.

Jak wynika z opisanych w materiale ustaleń śledczych sprawcy dostali się do budynku przez okno pokoju dziecięcego.

Wdrapali się tam po przygotowanym wcześniej pniu drzewa. Na parapecie okiennym od zewnątrz nie znaleziono żadnych śladów, natomiast od strony pokoju wykryto ślady obcasa. Przed wejściem do sypialni znajdowały się liczne krwawe ślady butów, a w sypialni przedmioty, które pozostawili na miejscu sprawcy, w tym m.in. perukę. Śledczy zabezpieczyli też pukle włosów, ślady linii papilarnych, plamy krwi i fragment zasłony z zapachem substancji chemicznej. Więcej szczegółów możemy poznać czytając cały artykuł na stronie www.pressreader.com

Sekcja zwłok Stanisława wykazała wówczas liczne rany tłuczone głowy i klute rany klatki piersiowej.

Dzisiaj kolejne informacje znajdujemy w materiale FAKT-u, którego dziennikarze dotarli do dowodów mogących świadczyć o tym, że przez ponad ćwierć wieku ktoś krył parę zabójców. Z materiału wynika, iż to żona Stanisława F. Ewa wraz ze swoim kochankiem już od dłuższego czasu przygotowywała się do zbrodni i że to właśnie kochankowie dybali na życie Stanisława.

Kochankowie przygotowywali się do morderstwa przez kilka miesięcy. Najpierw ktoś groził Stanisławowi przez telefon, później przed maskę jego samochodu zrzucono drzewo. Po co? To miało uwiarygodnić historię, którą po zabójstwie męża przedstawiała Ewa F. I choć mordercy zostawili w domu pełno śladów, to ówczesna policja nie potrafiła lub nie chciała wziąć ich pod uwagę. - czytamy w artykule pt. „[Kto krył zabójczą parę? Dotarliśmy do dowodów zbrodni](#)”. Z materiału dowiadujemy się także, iż w wyjaśnieniu sprawy pomógł także list odnaleziony kilka miesięcy temu na strychu domu F. 26 lat temu ktoś napisał, że „Stanisław jest problemem i trzeba się go po cichu pozbyć”. Do napisania tego listu w piątek w sądzie przyniósł ją Ewa F.



W środę 27 września 2017 roku Funkcjonariusze Wydziału Kryminalnego i Dochodzeniowo - Śledczego z Komendy Wojewódzkiej Policji we Wrocławiu, zajmujący się w ramach Archiwum X ponowną analizą niewyjaśnionych przestępstw, zatrzymali 61 - letniego mężczyznę i 55 - letnią kobietę, podejrzanych o zbrodnię sprzed 26 lat. W piątek Sąd Rejonowy we Wrocławiu przychylił się do wniosku Prokuratury i wobec dwójki podejrzanych [Waldemara B. i Ewy F.](#) zastosował trzymiesięczny areszt tymczasowy.

Na podstawie i z wykorzystaniem fragmentów art. Jacka Bienkowskiego z 2013 roku wydawnictwa Angora źródło wersji elektronicznej: www.pressreader.com oraz materiału FAKTu pt.: „[Kto krył zabójczą parę? Dotarliśmy do dowodów zbrodni](#)”